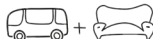


**Maciej Bennewicz  
Adam Sornek**

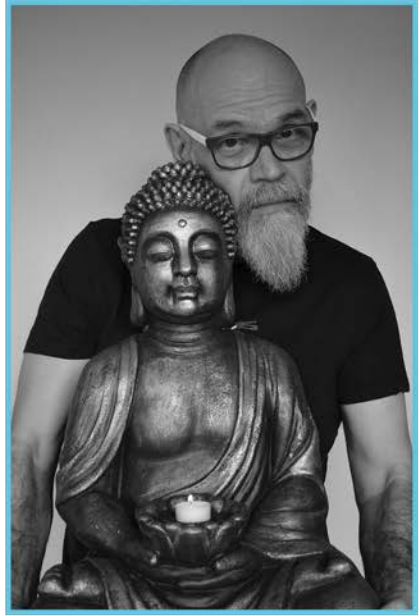


tajemnic

Coach & couch



autobus i kanapa



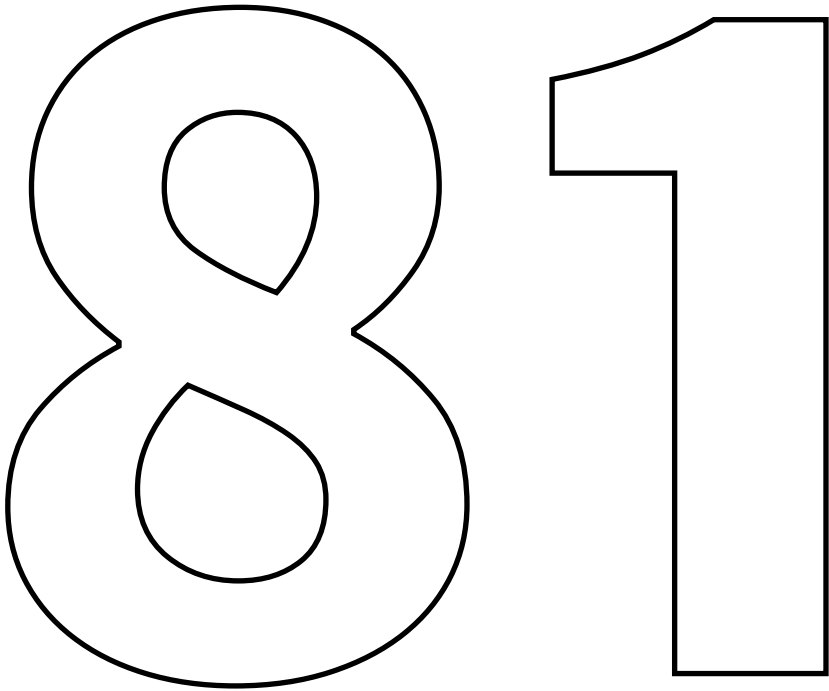
## **Maciej Bennewicz**

Artysta. Pisarz, poeta, mentor. Superwizor. Założyciel Instytutu Kognitywistyki. Autor ponad trzydziestu książek, w tym wielu podręczników i poradników z dziedziny psychologii i rozwoju osobistego uznawanych za kultowe. Przyjaciół zwierząt i opiekun ludzi, a czasem odwrotnie.



## **Adam Sornek**

Adwokat i mediator z zawodu, a z powołania twórca, pisarz, muzykant, coach i mentor. Do niedawna manager i wspólnik zarządzający śląską kancelarią adwokacką, zajmującą się obsługą biznesu. Współpracownik Bennewicz Instytut Kognitywistyki. Człowiek zmiany, włączęga z natury.



tajemnic

**Copyright©by Maciej Bennewicz, Adam Sornek, 2020**

**Kolaże:**

Maciej Bennewicz

**Projekt książki, opracowanie graficzne okładki oraz skład i DTP:**

Grzegorz Sufa-Chrostowski, Pracownia Grafiki Siedem Kresek

**Redakcja i korekta:**

Jolanta Chrostowska-Sufa

**Książka, ani żadna jej część, nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.**

**Wydanie I**

**Warszawa 2020**

**ISBN 978-83-955506-0-7**

**Wydawnictwo Coach & Couch Autobus i Kanapa**

**Bennewicz Instytut Kognitywistyki**

**ul. Długa 66a**

**035-270 Marki**

**tel.: 48 667 951 750**

**e-mail: [biuro@instytutbennewicz.pl](mailto:biuro@instytutbennewicz.pl)**

**[www.instytutbennewicz.pl](http://www.instytutbennewicz.pl)**

## **Co kryje w sobie tajemnica? Czym są tajemnice ukryte na kartkach tej książki?**

Lubimy tajemnice. Zapowiadają sekrety i niespodzianki. Natomiast niespodzianki to przecież prezenty, których się nie spodziewamy lub na które z wytęsknieniem oczekujemy. Czasem prezenty nas rozczarowują, innym razem pozostają z nami na zawsze, jako wyjątkowe dary. Mają moc przemieniania.

Tajemnice jednocześnie nas ekscytują i niepokoją, gdyż w ich cieniu kryje się nieznanne, niewiadome, nowe. Umościliśmy się przecież w starym, czasem niewygodnym życiu. Przywykliśmy do pewnych niedogodności, nazywając je kompromisami lub konieczną uległością. Aż tu nagle pojawia się zaproszenie do refleksji, a może nawet do zmiany?

Oto prawdziwe wyzwanie, do którego prowadzi nas tajemnica zawarta w koanie! Może nas przemienić, przenicować nasz świat, a nawet zburzyć iluzje. Nagle otwierają się nowe drzwi, nieznaną perspektywą, szansa na życie pełne równowagi, a może nawet radości?

81 to cyfra nawiązująca do legendarnej książki *Tao te ching* mistrza Lao Tsy, zawierającej dokładnie 81 rozdziałów. Tao oznacza drogę, ścieżkę przemiany. Mam nadzieję, że 81 tajemnic, 81 krótkich opowieści napisanych przeze mnie zaprowadzi czytelnika do podobnych miejsc, do których wiodła droga opisana przez starego mistrza.

**Maciej Bennewicz**

## **Wstęp**

### **Maciej Bennewicz**

Koan to krótka opowieść – czasem po prostu pytanie – lub dialogi, które przed wiekami w tradycji buddyjskiej były fragmentami kazań wygłaszanych przez lamów lub mistrzów. Technika ta stosowana była w praktykach duchowych Wschodu: od taoizmu, przez mistrzów chan – chińskiego odłamu buddyzmu, do japońskiego buddyzmu zen. Z czasem zyskały charakter przypowieści filozoficznych, wierszy, zadań dla uczniów, drogowskazów. W tradycji Zachodu również nie brakuje tego rodzaju lapidarnych form. Posługiwał się nimi Sokrates, Marek Aureliusz, Seneka, Monteskiusz, Fryderyk Nietzsche, Carl Gustav Jung i wielu innych.

Koany odznaczają się paradoksalną strukturą. Paradoks ma zaskoczyć, olśnić umysł, który ugrzązł we wzorcach i stereotypach. Przyjmuje się, że jeśli uczeń znajdzie odpowiedź na zadane pytanie – jego problem lub dylemat zostają rozwiązane – on zaś może uzyskać przebudzenie, oświecenie, czyli głęboki wgląd, dzięki któremu przeszłe troski znikają, następuje wyzwolenie się z iluzji umysłu. Pojawiają się spójność, spokój, równowaga.

Buddyjski koan posługuje się paradoksem, jest szokujący i zaskakujący, jak słynne koany: „jaki jest dźwięk klaskania jedną ręką?” albo „jak wyglądała twoja twarz, zanim poznali ją rodzice?”. Uważny mistrz każdorazowo dopasowuje koan do ucznia, bo przecież stereotypy i schematy zakodowane w naszych głowach są inne u każdego z nas. Podobnie działa coach. Jego profesjonalizm objawia się w umiejętności rozpoznania wzorców myślenia, które blokują potencjał klienta i są dla niego bezużyteczne, a następnie w zaproponowaniu ćwiczeń,

które zmieniają schematyczny tor myślenia, pozwalając klientowi w jego własnym życiu odnaleźć rozwiązania na miarę żarówki ledowej, zamka błyskawicznego czy mrozoodpornego kleju.

Nierzadko koan to jedno pytanie, które ma wytrącić umysł pogrążony w cierpieniu z równowagi i doprowadzić do przebudzenia, do zyskania spójności. Nawet długo medytujący uczniowie pogrążeni są w iluzjach codzienności, zamroczeni codziennym transem ocen: dobrze; źle; to okropne; to wspaniałe; co za życie; nie ma pracy; jak on mógł mi tak powiedzieć; jak ona mogła mi tak zrobić; taka młoda i umarła; co za pogoda – święta bez śniegu; co za pogoda – śnieg i tyle wypadków.

Klasyczne koany składają się z fragmentów wypowiedzi mistrzów, dialogów prowadzonych z uczniami, kazań, pytań uczniów i odpowiedzi mistrzów. Często koan jest metaforyczną opowieścią – jak w taoizmie – lub po prostu pojedynczym, paradoksalnym pytaniem. Koany wskazują na ostateczną prawdę, zawarte w nich dylematy nie mogą być rozstrzygane na gruncie logiki, lecz jedynie poprzez osiągnięcie głębszego poziomu pojmowania bez rozumowania analitycznego. Prowadzą do przebudzenia. Oświecenie zaś to zrozumienie, że źródłem ludzkiego cierpienia są iluzje, czyli nasze myśli i przekonania. Właśnie owe schematy zlepione z myśli wywołują oceny, w wyniku których czujemy się źle albo dobrze. To bazowe założenie coachingu: świat jest taki, jaki myślisz, że jest. Jak widać, coaching we współczesnych krajach Zachodu odkrywa coś, co już tysiące lat temu zostało odkryte na Wschodzie. Większość trosk w twoim życiu wynika z martwienia się na zapas.

Facebook i inne media sprawiły, że dziś chętnie czytamy krótkie formy. W biegu, w autobusie, na przerwie towarzyszą nam: smartfon i króciutkie, czasem mikroskopijne teksty. Wielu z nas lubi czytać internetowe memy, nierzadko są bowiem trafne, inspirujące, są jak przestroga lub zaproszenie. Podobne funkcje w rozwoju osobistym pełnią koany – są zaproszeniem do zmiany, do odkrycia innego punktu widzenia, własnych zasobów lub po prostu nowych dróg. Czasem w ślad za takim odkryciem sprawy układają się po naszej myśli. Minęły bowiem przeszkody i ograniczenia, które sami stwarzaliśmy naszym stylem myślenia i działania.



Koan – w wersji coachingowej i spolszczonej kołczołan (neologizm mego autorstwa) – może nie tylko sprowokować do zmiany i rekapitulacji dotychczasowego stylu życia, lecz także może to życie zmienić na spójne, spokojne, zrównoważone i lekkie. Owszem, jedno zdanie działa czasem jak iskra.

Koanem będzie każda krótka opowieść, metafora, zagadka, zadanie lub pytanie, dzięki któremu klient porzuci schemat i odkryje nowe przestrzenie. Kołczołan inspiruje klienta do zmiany myślenia, a czasem niespodziewanie szokuje, a nawet irytuje, drażni i prowokuje. Bywają uczniowie zen, którzy przez całe lata zastanawiają się nad odpowiedzią, nad zagadką koanu. Bywają również *coachee* (klienci), którzy przez wiele sesji kręcą się w kółko lub, jak mawia mój przyjaciel, mieszają wodę, żeby się nie przypaliła. Aż wreszcie przychodzi dzień, gdy dokonują odkrycia, generalnej zmiany, skoku kwantowego we własnym rozwoju. Alleluja!

Dawni mistrzowie indywidualizowali swoje koany. Do każdego ucznia kierowali inny, każdemu według jego osobowości. W przypadku kołczołana przeznaczonego dla grupy jest inaczej, jednego ten konkretny poruszy, innemu wyda się obojętny lub niezrozumiały, jednego na stu odmieni raz na zawsze.

Być może niektóre z nich cię zainspirują, inne zaskoczą lub wprawią w zakłopotanie, aż wreszcie pojawi się ten, dzięki któremu odkryjesz źródło energii odnawialnej dla swego życia. Serdecznie ci tego życzę!

**Maciej Bennewicz**

## Wstęp

### Adam Sornek

Przez 81 dni<sup>1</sup>, podczas których pisałem (nieomal codziennie) interpretacje koanów, wykonałem monstrualną pracę nad sobą. Większą niż przez całą resztę życia, pomimo że właściwie od ponad dwóch lat profesjonalnie zajmowałem się już rozwojem osobistym, w towarzystwie i „pod okiem” najlepszych.

W toku pracy nad książką – każdego dnia – zmieniało się we mnie i wokół mnie, jak w kalejdoskopie, dosłownie wszystko. Każdy skrypt, przekonanie, które rządziło moim życiem, było poddawane próbie, weryfikacji, sprawdzeniu. Każda metafora wywoływała jakiś proces, wzywała do rozważań, refleksji, spojrzenia na sprawy z innego punktu widzenia. Nie było dnia, w którym bym czegoś nie odkrył. I nie ma już takich dni w moim życiu – każdy dzień stał się lekcją, nauką siebie, drugiego człowieka, tajemnicy, jaką jest życie. Proces, którego dzięki kołczołanom doświadczam, rzecz jasna trwa nadal. Przecież życie trwa nadal. To, co otrzymałem, a właściwie podarowałem sobie w ostatnich miesiącach – tych metaforycznych 81 dniach – jest bezcenne. Jakkolwiek enigmatycznie to może dla Ciebie zabrzmieć na początku lektury tej książki, tak naprawdę we wszystkich tych opowieściach chodzi – w taki czy inny sposób – o miłość. Tę, której całe życie szukamy, pragniemy, dla której często bezwiednie i bezrefleksyjnie podejmujemy większość wysiłków życiowych. Z reguły jednak na marne, gdyż szukamy nie tam, gdzie należy. Zupełnie tak jak pasterz Santiago w *Alchemiku* Paula Coelho. Pojechał na pustynię, a skarb był w jego domu.

---

<sup>1</sup> To pewne uproszczenie, gdyż moje prace nad komentarzami do koanów publikowanych przez Macieja Bennewicza na stronie [www.blog.bennewicz.pl](http://www.blog.bennewicz.pl) nadal trwają, nadto Maciej do moich interpretacji rzeczywistości publikuje tzw. koany odwrócone. Trudno nam powiedzieć, czy i kiedy skończymy. Obydwa kochamy pisać.

Każda interpretacja jest wynikiem moich procesów wewnętrznych. Nie jest ona prawdą na temat tego, jak należy rozumieć koan (kołczołan, opowieść metaforyczną). To wyłącznie moja insynuacja, dygresja, zaproszenie do spojrzenia na sprawę najpierw „moim” punktem widzenia i skłonienie cię do własnej pracy nad koanem. A w gruncie rzeczy nad samym sobą, swoim życiem, relacjami, przekonaniem i skryptami, które sprawiają niustannie, że powtarzasz schematy, żyjesz w swoistym matrixie i czujesz (w taki lub inny sposób), że nie możesz się obudzić, wyrwać z impasu.

Interpretacje mojego autorstwa to wyłącznie jeden z setek, milionów, a nawet miliardów pomysłów na to, jak zrozumieć opowieść metaforyczną. Masz prawo, a nawet obowiązek posiadać swoją. Jesteś kimś zupełnie innym niż ja i koany oraz ich interpretacje będą skłaniać cię każdego dnia do zrozumienia tej oczywistej prawdy. To dzięki pracy własnej, poszukiwaniu unikatowych, indywidualnych i „twoich” odpowiedzi możesz dojść do sedna swojej egzystencji, prawdy o sobie. Prawdopodobnie zaczniesz żyć dokładnie tak, jak tego pragniesz. Podejmiesz własną pieśń.

Niniejsza książka jest również zaproszeniem do zrozumienia, że jesteś samoprogramującym się komputerem, który zawiera mnóstwo zainstalowanych i częstokroć niepotrzebnych już aplikacji. Możesz dokonać ich przeglądu i wyboru. Niektóre usunąć, inne przeinstalować, pozostałe zostawić lub oczyścić z plików tymczasowych. Niewykluczone, że wyrzucisz wszystkie lub prawie wszystkie. W końcu większość naszego życia to iluzje.

Rozważania na temat koanów przedstawione zostały chronologicznie, tak jak przebiegał mój proces odkrywania prawdy na własny temat. Stąd też możesz odnosić w niektórych momentach wrażenie, że interpretator nie jest spójny lub konsekwentny. To naturalna część procesu przebudzenia, które zakłada poszukiwanie odpowiedzi i zmianę zdania (odczuwania). Czasem wielokrotnie i w kółko.

Nie wszystkie interpretacje zostały tutaj zamieszczone. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka. Część komentarzy była zbyt enigmatyczna, by zaprzętać nimi uwagę czytelnika. Niektóre z nich były zbyt osobiste. Największym zaś ograniczeniem był fakt, iż książka musi mieć określone ramy, będące pochodną pewnego wzorca rynkowego, przez co należało

najzwyczajniej w świecie dokonać wyboru. Postanowiliśmy, że koanów będzie 81, tyle bowiem rozdziałów zawiera taoistyczna *Tao te ching*<sup>2</sup>, jedna z najważniejszych ksiąg, jakie zostały kiedykolwiek napisane.

Zapraszamy cię do naszej wspólnej podróży – procesu przemiany i rozważań, które mogą odmienić twoje życie na zawsze, jeśli tylko wykażesz się wystarczającą determinacją, konsekwencją, wolą i sumiennością w poszukiwaniu siebie.

Ta książka ma za zadanie pomóc ci znaleźć własną odpowiedź na kluczowe pytania dotyczące egzystencji i sensu twojego życia. Powodzenia!

**Adam Sornek**

---

<sup>2</sup> *Laozi wuqian wen* albo *Księga 5000 znaków Laozi* autorstwa Laozi (również występującego jako Lao Tsy, Lao Tsu), która składa się z 81 krótkich rozdziałów, zawierających sentencje w wysokim stopniu enigmatyczne, często sprzeczne ze sobą (być może pozornie), oparte na paradoksach słownych i filozoficznych. Więcej: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Laozi> (data dostępu: 20.05.2019).



**TAJEMNICE**

Świata nienaw  
iści

jak żyć za 83

## 39. Obserwator

Odszukał swój starszy tekst zatytułowany „Memento obserwatora”. Pisał w nim o duchowości. Naśladował Ericha Fromma. Argumentował, że duchowość doprowadza jednostki do stanu, w którym członkowie wspólnoty są samoświadomi zależności, w której żyją. Jednakże uprzątamniają sobie wówczas, że zależność międzyludzka jest wyłącznie zgodą, nie zaś przymusem. Wraz z tą świadomością rodzi się taki oto sposób myślenia, memento wolnej jednostki, jednostki o postawie obserwatora.

Zarówno ja potrzebuję ciebie, jak i ty potrzebujesz mnie. Wymieniamy się na zasadach dobrowolności. Bez ciebie moje życie byłoby trudniejsze. Podobnie jak beze mnie również twoje życie. W takim samym stopniu ja potrzebuję ciebie, jak ty mnie. Również nasze grupy odniesienia potrzebują nas, a my ich. Dzięki nim żyjemy lepiej niż bez nich. Moglibyśmy jednakże żyć wśród innych grup odniesienia.

Przynależność to akt świadomego wyboru, nie zaś bezrefleksyjnej konieczności. Jesteśmy różni, ale równi. Jednakowoż ja to ja, a ty to ty. Co jest dobre dla ciebie, nie musi być dobre dla mnie, co jest dobre dla mnie, nie musi być dobre dla ciebie. Jeśli spotykamy się na drodze życia w sprawach, które nas łączą – współdziałajmy współzależnie, jeśli nie, niech każdy idzie swoją drogą nieniekajony.

Rzeczy nie są dobre ani złe, ale są i takimi, jakimi nam się wydają. Zbiorowość pomaga nam ustalić kryteria, które pozwalają jej funkcjonować dla dobra ogółu, tak aby wolność każdego była zagwarantowana i aby nikt nie naruszał niczyjej wolności. Granice mojej wolności kończą się, gdybym miał naruszyć twoje granice. Granice twojej wolności kończą się, gdybyś miał naruszyć moje granice.

Rzeczy i sprawy, relacje i wymiana, uczucia i współzależność kończą się wcześniej czy później. Wszystko ma swój koniec, gdyż wszystko w życiu mamy w leasingu. Jeśli coś się skończyło, to koniec. Daj temu odejść. I tak odejdzie. Opór jedynie zwiększy ból. Każdy może odejść bez podania powodów.

Zamknął dokument, a potem uśpił komputer. Odwrócił się do psa, który leżał obok fotela i zachęcony stuknięciem pokrywy laptopa oczekiwał zaproszenia na spacer.

– No cóż, Rudolfe – powiedział, tarmosząc pupila za uchem – byłem naiwny.

Rudolf szczeknął z wyraźną aprobatą w psim głosie.

– Wiem, wiem – westchnął – gorzka lekcja wyniknęła z mylnego przekonania, że ludzie, jeśli zechcą, mogą być gotowi.

Rudolf wstał i szczeknął kolejny raz.

– Pytasz, na co gotowi? Na miłość bez przywiązania. Na dawanie bez rachunku. – Znowu potarmosił psie ucho i dodał: – Nie są. Ty jesteś gotów, Rudolfe, a ludzie nie.

### Interpretacja

Każda ocena wydaje się pochodną przekonania – jakiegoś jednostkowego doświadczenia historycznego, które sprawiło, że wierzymy, iż coś jest prawdą na dany temat. Prawda jest niczym innym jak oceną – przypisaniem określonego stanowi czy postaci rzeczy cechy rzekomej zgodności z (równie rzekomą) rzeczywistością obiektywną.

Problem w tym, że żadnego obiektywizmu nie ma, nie było i nie będzie. Rzeczywistość obiektywna dla każdego jest inna i jako taka nie istnieje. Umawiamy się na rzekome prawdy w danej zbiorowości, sądząc i wierząc (kłamiąc), że rzekomymi nie są. Założmy, że ktoś wszedł do pomieszczenia i powiedział: „panuje tu czystość”. Dla członka wspólnoty katolickiej albo duchownego tego wyznania czystość będzie w opisywanej sytuacji czymś zupełnie innym niż dla muzułmanina. Dla pierwszego to cnota umożliwiająca przeżywanie małżeństwa i dziewictwa w sposób moralnie piękny, zgodny

z ich wartością etyczną. Dla drugiego – obmycie ciała przed modlitwą. Katolikowi w tej kwestii będzie znacznie bliżej do protestanta.

*Per saldo* jednak żadnej czystości nie ma. Substrat<sup>34</sup> nazwy „czystość” zawiera w sobie tysiące desygnatów<sup>35</sup>. Inna czystość jest w islamie, inna w katolicyzmie, jeszcze inna w domowej toalecie, a zupełnie odmienna w WC na stacji benzynowej lub u krajowego operatora kolejowego, zwłaszcza gdy myślimy o „czystych rękach”. Niby mówimy o tym samym (czystość), ale w gruncie rzeczy jednak o czymś zupełnie innym. Każdy przywołał inne wspomnienie, skojarzenie, jakąś sytuację, może zdarzenie z udziałem rodzica czy nauczyciela, a następnie przystawił to, co usłyszał, do wzorca – zdarzenia prototypowego – odtworzonego w głowie w reakcji na słowo „czystość”. Widzimy we wszystkim tylko przeszłość – historię, przekonania, programowanie, socjalizację, społecznie akceptowane definicje znaczeniowe.

Co w nas jest odpowiedzialne za ocenianie? Falszywa tożsamość, bowiem ona zawiera definicje na wszystko to, co wokół. Wie najlepiej, czym jest dobro, zło, uczciwość, sprawiedliwość, pracowitość, godność, duma, czystość... itp. Znajduje definicję na wszystko tak długo, jak długo nie wydobędzie się z ciasnego tunelu i nie uda w daleką podróż, samolotem czy statkiem (do innej kultury), lub bliższą – z książką ukazującą odmienne definiowanie rzeczywistości w różnych szerokościach geograficznych. Tożsamość ta jest fałszywa, bo pochodzi z przekonań, które zostały nam zaprogramowane. Pierwotnie przecież nie mieliśmy żadnych przekonań i nie wiedzieliśmy, co to jest czystość. I pozostawaliśmy w tej pozornej naiwności bardzo bogaci, bowiem nie byliśmy świadomi, czym jest nieczystość. Żadnych dualizmów, żadnych przeciwstawień, żadnych argumentów, żadnych konfliktów.

Gdy nie ma definicji (czyli ocen), każdy substrat (np. czystość) może być wypełniony dowolną ilością desygnatów tej nazwy. W takim stanie nie sposób obstawać przy czymkolwiek. Ten poziom świadomości sprawia, iż ego znika, a obserwator pojmuje, że wszystko jest kłamstwem. Ponieważ nie ma

---

<sup>34</sup> Tworzywo, podłoże wszelkich rzeczy i zjawisk, niezależne od cech, właściwości (atrybutów), których jest warunkiem (definicja pochodzi ze *Słownika języka polskiego* online PWN, data dostępu: 30.05.2019).

<sup>35</sup> Każdy konkretny obiekt pasujący do nazwy lub, ściślej, każda rzecz oznaczana przez dany znak, wyraz, wyrażenie lub pojęcie (źródło: Wikipedia, data dostępu: 30.05.2019).



żadnej prawdy, żadna definicja zaś nie jest lepsza od innej. To życie w prawdziwej pustce i głębi. Tylko oprogramowanie systemowe (jak system BIOS w komputerze), żadnych aplikacji, żadnych zakłóceń.

Stan, w którym nic nie ma z góry ustalonego, jedyne słusznego znaczenia, to wolność. Stan to głęboki, bowiem daleki od powierzchowności świata, który chce wszystko zdefiniować i ocenić. Człowiek w takiej postaci nie może być urażony czy dotknięty, bowiem wie, że żadne twierdzenia i argumenty nie są obiektywnie prawdziwe, są zaś wyłącznie pochodną przekonania (cudzego i własnego, własnego i cudzego), które gdzieś indziej uznawane jest za błąd, kłamstwo, a nawet herezję.

Jechałem jakiś czas temu w nocy samochodem przez opustoszałe miasto. Miałem pierwszeństwo przejazdu. Nagle szybko pędzący drogą podporządkowaną pojazd przejechał przez skrzyżowanie, wymuszając – w subtelny i dość bezpieczny, przyznam, sposób – pierwszeństwo. Jeden z moich wewnętrznych głosów powiedział mi z radością i aprobatą: „To chytry cwaniaczek – też tak czasem kombinuję, gdy widzę, że ktoś się wlecze”. Drugi (jungowski cień) powiedział ze złością i dezaprobatą: „Pirat, wymusił pierwszeństwo”. Jednak głos spoza ocen, wolny od interpretacji, który odezwał się ostatni, powiedział tylko: „Przejechał samochód”. Bez znaczenia, bez interpretacji, bez oceny. Tylko fakt. Byłem pod wrażeniem.

Świadomość, że nic nie jest prawdą, sprawia, że wszelkie burze, zakłócenia, konflikty dzieją się – w metaforycznym ujęciu – na płytkiej powierzchni jeziora, w rzeczywistości uzgodnionej. Tylko tam woda może być wzburzona. Głębiej, na poziomie duchowym – w przypadku jednostki wolnej od ocen, pozbawionej definicji i znaczeń, obserwatora – nic nie jest zmaćcone, bo nie ma żadnej prawdy. Dystans, nic więcej. Można stracić fortunę, takiemu zdarzeniu bowiem nie przypisuje się wówczas żadnego znaczenia i nie towarzyszą mu żadne szczególne emocje. Kończą się wtedy argumenty w dyskusjach wartościujących, ponieważ nie ma uniwersalnych prawd. Zresztą „argument” z definicji niejako zakłada nie tylko rozmowę, lecz także kłótnię, co jest moim wielkim odkryciem po lekturze słownika języka angielskiego<sup>36</sup>.

-----  
36 Słowo „argument” w języku angielskim oznacza zarówno dyskusję, argumentację, jak i kłótnię.

Droga świadomego obserwatora zakłada percypowanie rzeczywistości ze świadomością, że nic nie jest prawdą (czy wszystko jest kłamstwem). Z drugiej strony towarzyszy mu proces intelektualny wykluczający konkurujące ze sobą wewnętrzne prawdy (prowadzące do napięć wewnętrznych, sporów z samym sobą, myślokształtów, cierpienia) aż do stanu zerowego – czystego, niezmaconego niczym umysłu, który jest już tylko w procesie obserwacji, istnienia. W takim umyśle każdy argument został skonfrontowany z kontrargumentem, przez co oba straciły rację bytu i moc. Nie ma ani tak, ani nie. Jest „tylko” tu i teraz. Pozostaje wolny od wszelkich definicji, znaczeń, konfliktów duch oraz porządny komputer służący do obliczeń i procesów intelektualnych (mózg, umysł), jednak nielgnący już do jakiegokolwiek sporu wewnętrznego lub zewnętrznego. U innych może je co najwyżej obserwować – mówić, że widzi, że są. Nic ponad to.

Podobnie jak wolny duch, czysty umysł kieruje się tylko miłością, bo rozumie, że wszystkie tak zwane prawdy są niczym innym jak oszustwem, którego ofiarą padli ludzie niewinni, wolni od wszelkiego grzechu. W tej miłości potrafi się wymieniać, ale też dawać, nie oczekując niczego w zamian – bo wszystko ma. Wymienia się, gdy musi zejść na ziemię i kupić chleb oraz zapłacić czynsz, ale może ofiarować, nie oczekując nic w zamian. Z reguły bowiem, przeszedłszy tę drogę, czuje wewnętrzny nakaz (imperatyw) ofiarowania swojego obserwacyjnego doświadczenia innym. O ile są na to gotowi. Jest to często jego misją i powołaniem, te zaś zawsze oderwane są od motywacji ekonomicznej, która ma znaczenie wyłącznie wtórne, niezamierzone.

Świadomy obserwator wie, że w świecie nieprzebudzonym, gdzie panuje rzeczywistość uzgodniona, potrzebuje się umawiać. Nie chodzi tu o umowy prawne, a znaczeniowe. Umowy takie tworzą definicje na potrzeby konkretnej relacji (partnerskiej, społecznej), których z natury obserwator w ogóle nie używa, bowiem wie, że są fikcją. Umawia się (np. na czystość w związku) tylko po to, by móc funkcjonować w świecie fikcyjnych idei i prawd, w świecie materialnym, rzeczywistości uzgodnionej, bowiem w tym świecie – w postaci cielesnej – również funkcjonuje. I właśnie w nim może zarówno dawać, jak i się na coś umawiać oraz wymieniać się, a nade wszystko wybierać. Wybierać musi, rzadko bowiem trafia na równie świadomych obserwatorów oraz

ludzi, którzy jego zdystansowaną postawę są w stanie zrozumieć i szanować. A świadomy obserwator, czy duch, niezależnie od jego doświadczenia, w którym wszystko jest fikcją, chce się dobrze czuć. I nie musi się spotkać z każdym na swojej drodze, ponieważ ma wybór. Jednak wie, że jego wybór nie powinien krzywdzić ani jego, ani nikogo innego. O tym nigdy nie zapomina. Pamięta też, że strata jest również definicją, fikcją, przez co jakiegokolwiek przywiązanie jest mu obce. Przemijanie jest dla niego stanem natury.

Czasem, gdy marzę, wyobrażam sobie świat pełen takich obserwatorów, wolnych duchów, które robią to, czego pragną, i szanują innych, którzy też robią to, czego pragną. Nikt przy tym nikogo nie rani, ponieważ nie ma ani grzechów, ani ran, nadto nikt nie postępuje wbrew komukolwiek i czemukolwiek. To świat bez prostytucji, pod której dominacją ludzie pracują tylko dla pieniędzy, nie zaś dla misji i wewnętrznego talentu, powołania, imperytywu. To świat równoważnej wymiany, w której szewc z powołania – za darmo – naprawia buty informatykowi z powołania. Ten zaś przygotowuje stronę internetową – z powołania – krawcowi. Ostatni zaś robi coś dla szewca. Z powołania, rzecz jasna. Każdy daje to, co ma najlepszego, i dostaje to, czego potrzebuje.

Tylko czy ludzie są już na to gotowi, by stać się ponownie nieoczekującymi niczego w zamian dziećmi, które nie znają praw rynku, ekonomii, pieniądza i chciwości? Rzeczywistość uzgodniona zdaje się temu przeczyć. A szkoda.

„81 tajemnic” jest książką o przebudzeniu. Nie tłumaczy jednak, czym ono jest, a przedstawia proces przebudzenia, które dokonuje się niejako na oczach czytelnika. Książka zawiera 81 opowieści metaforycznych autorstwa Macieja Bennewicza (występującego w roli mistrza), które interpretuje Adam Sornek (uczeń mistrza). Każda interpretacja ucznia staje się jego krokiem do własnego – osobistego – przebudzenia. Budzi się, odkrywając różne tajemnice życia, o których jego podświadomość wiedziała, był on jednak tak dalece podporządkowany dyktatowi analitycznego rozumu, że nie potrafił ich dostrzec, zrozumieć, poczuć. Dzięki opowieściom metaforycznym mistrza uczeń – bez jakichkolwiek sugestii z zewnątrz – odkrywa prawdy, które kryją się w nim samym. Odkrywa siebie przed sobą, na swój unikatowy sposób. Tak oto staje się świadomy, dojrzały i coraz bardziej przebudzony.

Czytelnik zostaje zaproszony do tej podróży. Staje się jej świadkiem i obserwatorem, dzięki czemu może stworzyć własne interpretacje opowieści metaforycznych i przebudzić się na swój indywidualny sposób, wszelkich odpowiedzi (i tajemnic) poszukując w sobie, nie zaś na zewnątrz siebie.

#### Patronat medialny:



#### Realizacja zamówień

- ✉ [biuro@autobusikanapa.pl](mailto:biuro@autobusikanapa.pl)
- 🌐 [www.autobusikanapa.pl](http://www.autobusikanapa.pl)
- ☎ +48 667 951 750

ISBN 978-83-943281-4-6



9 788394 328146 >

cena 81,00 zł

